

dr hab. Marta Borgosz, prof. ASP
Wydział Malarstwa
Akademia Sztuk Pięknych
im. Eugeniusza Gepperta
we Wrocławiu

Wrocław 04.01.2024 r.

Recenzja w postępowaniu doktorskim o nadanie stopnia doktora
w dziedzinie sztuki w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki
pracy doktorskiej **mgr Barbary Porczyńskiej pt.: „MaMalarka. Pomiędzy codziennością a
sztuką”**, sporządzona na podstawie uchwały Rady Naukowej Kolegium Nauk Humanistycznych
Uniwersytetu Rzeszowskiego z dnia 19.10.2023 r., powołującej mnie na recenzentkę.

Recenzja została sporządzona w oparciu o nadesłane materiały: rozprawę doktorską
„MaMalarka. Pomiędzy codziennością a sztuką”, książkę artystyczną „ZA-PISKI MAMALARKI
2019-2022” oraz elektroniczny dostęp do filmów stanowiących część dzieła. Ponadto, na moją
wyraźną prośbę, przesłano mi do wglądu portfolio doktorantki, zawierające podstawowe dane
z życiorysu naukowo-artystycznego i skrócony wykaz najważniejszych osiągnięć artystycznych.

W poniższej recenzji rezygnuję z użycia neutralnych tożsamościowo określeń, takich jak:
osoba artystyczna, osoba malująca, itp. Jasno zdefiniowana tożsamość płciowa, genderowa,
kulturowa jest dla Barbary Porczyńskiej jednym z filarów budowania siebie jako osoby
artystycznej, zatem w dalszej części recenzji będę posługiwała się określeniami: artystka,
matka, kobieta, malarka, itp.

Podstawowe dane o doktorantce

Barbara Porczyńska (ur. 1982 r.) jest doktorantką Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu
Rzeszowskiego, absolwentką Filologii Polskiej PWSZ w Przemyślu oraz Wydziału Sztuki
Uniwersytetu Rzeszowskiego (dyplom z Malarstwa z wyróżnieniem, ale w portfolio brak
informacji o ukończonym stopniu studiów). Dwa razy została wyróżniona stypendium
Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Doktorantka jest czynną artystką, autorką 23 wystaw indywidualnych, aktywnie uczestniczącą
w wystawach krajowych i międzynarodowych, zdobywającą nagrody, m.in.: FIGURATIVAS
2023 Barcelona – Premio Material Artistico „ESCODA”, London Art. Biennale 2021 – Art
Museum of Chianciano Terme Award i City of Art Award.

Uczestniczy w międzynarodowych plenerach oraz prestiżowych projektach artystycznych.
Ponadto realizuje się jako ilustratorka, autorka grafik do animacji i tekstów o sztuce a także
skrzypaczka w Zespole Pieśni i Tańca Łańcut (skrócony wykaz osiągnięć na podstawie
portfolio).

Aktywność artystyczna i wystawiennicza doktorantki, wykaz nagród i uczestnictwo w
projektach firmowanych m.in. przez Magdalene Ujmę, Agnieszke Bartak-Lisikiewicz, Jadwige
Sawicką czy Łukasza Huculaka oraz udział w poświęconym jej filmie dokumentalnym
„MAMALARKA” potwierdzają wysoką jakość i znaczenie twórczości mgr Barbary Porczyńskiej.

Ocena pracy doktorskiej

MaMalarka – neologizm, byt słowotwórczy powstały z połączenia słów *Mama* i *Malarka*. Pisownia drugiego członu wielką literą może sugerować autonomię *Malarki* wobec *Mamy*. Autorka tego określenia nie tłumaczy jednak znaczenia użycia wielkiej litery. Być może chce przez to pozostawić przestrzeń interpretacyjną dla odbiorcy, który wyróżni nadrzędność któregoś członu poprzez świadome (lub podświadome) akcentowanie. Wszak słowa tego nie da się wymówić tak, aby oba człony pozostały równorzędne. Zatem: gdzie pada akcent? Czy to *mámalarka* (akcent na pierwszą sylabę sugeruje nadrzędność *mamy*)? Czy też *mamalárka* (akcent na przedostatnią sylabę jako nadrzędną ustawia *malarkę*)? Gdzie pada akcent?

Metaforycznie rzecz ujmując, pytanie o akcent wydaje się przewijać przez całą rozprawę doktorską Barbary Porczyńskiej. Odnoszę wrażenie, że ona sama robi wszystko, aby pokazać, że te dwie role: mamy i malarki, czy szerzej – artystki, można pełnić symbiotycznie. I choć okupione to bywa frustracją, zwątpieniem i wszechogarniającym wyczerpaniem to udaje jej się utrzymać tę kruchą symbiozę, a żaden z bytów nie pasożytuje na drugim. Pozostawanie aktywną artystką nie przeczy byciu mamą, a spełnione macierzyństwo nie wyklucza artystycznej kariery.

Zakładając, że doświadczenie macierzyństwa stanie się badawczą materią i tematem rozprawy doktorskiej, Barbara Porczyńska świadomie wpisała się w dość długą i znaczącą tradycję wypowiedzi artystek-matek. Za jej działaniem stoi pogłębiona wiedza teoretyczna z zakresu m.in. historii sztuki, literatury, socjologii oraz poznania i doświadczenia projektów współczesnych. O ile na początku rozprawy autorka wydaje się skoncentrowana na postaciach i doświadczeniach z dzisiejszego punktu widzenia głęboko historycznych (Muter, Boznańska, Morisot, Stryjeńska), o tyle z biegiem części pisemnej ujawnia znaczącą wiedzę na temat szeroko rozumianej obecności macierzyństwa i kobiet w sztuce współczesnej i najnowszej. Ciekawy jest dobór tekstów współczesnych polskich autorek – m.in. S. Chutnik, N. De Barbaro, A. Graff, A. Górnicka-Boratyńska, S. Ziętek, intryguje wachlarz przytoczonych realizacji artystycznych osadzonych we współczesności, począwszy od prac duetu Kwie-Kulik, przez cykle Mary Kelly i Tali Madani, a skończywszy na projektach zbiorowych, w których autorka sama uczestniczyła.

Porczyńska analizuje i (co ważne) przeżywa aktualne dzieła plastyczne, literackie, teoretyczne pozwalające jej odnaleźć własne miejsce w interesującym ją obszarze. I bardzo dobrze, gdyż czytając pierwszy (zdecydowanie najdłuższy) rozdział odniosłam wrażenie, że sztuka malarek historycznych, ich doświadczenia życiowe i ówczesne rozumienie miejsca, czy też braku miejsca dla kobiet w sztuce, są dominującym punktem odniesienia dla autorki. Szczęśliwie świat się zmienił, kobiety wywalczyły sobie poczesne miejsce w świecie sztuki, a „ostatecznym” tego potwierdzeniem są listy studentów w akademiach sztuk pięknych, które dziś na większości kierunków są raczej listami studentek. Przywoływany w pracy dylemat „macierzyństwo czy kariera artystyczna” wydaje się nieco archaiczny, a jego powielanie mimowolnie wpisuje się w patriarchalną wizję świata. Dla współczesnych artystek młodego pokolenia równie obciążającą aktywnością, konkurującą z pracą artystyczną, może być np. konieczność zapewnienia środków utrzymania, zachowanie work-life balance.

Wraz z kolejnymi akapitami rozdziałów autorka w płynny i ciekawy sposób ujawnia szeroką wiedzę teoretyczną, ściśle powiązaną z własną praktyką artystyczną. Przytaczane dzieła plastyczne, teoretyczne i literackie zdradzają głębokie zaangażowanie autorki w poznanie

podjętego tematu. Zebrana bibliografia i źródła internetowe stanowią obszerne i nieoczywiste prywatne kompendium wiedzy o figurze matki-artystki.

Autorefleksyjna, chwilami utrzymana w półprywatnym eseistycznym tonie rozprawa doktorska została niezwykle ciekawie uzupełniona książką artystyczną „ZA-PISKI MAMALARKI 2019-2022”, wydaną w 100 egzemplarzach przez Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego. Choć w rozprawie pojawiają się cytaty z „ZA-PISKÓW...”, a forma graficzna bezpośrednio nawiązuje do książki, to dopiero lektura obu publikacji pozwala w pełni zrozumieć i ocenić przedłożoną pracę doktorską.

Moim zdaniem najważniejszymi cechami dzieła Barbary Porczyńskiej, które ujawniają towarzyszące mu teksty, są: stuprocentowo osobisty, niemal intymny charakter, z założenia pozbawiony ambicji obrazowania doświadczeń uniwersalnych oraz proces powstania, jako wartość nadrzędna i sama w sobie. Podobnie istotne okazuje się – będące wynikiem powyższych - przenikanie atrybutów świata macierzyństwa/dziecka do świata atrybutów, a finalnie także dzieł sztuki.

Osobisty charakter dzieła, na pograniczu obsesyjnego pamiętnika czy inwentaryzacji codzienności, pozwala przekroczyć granicę intymności, bez naruszania granic poznania, szczególnie granic rodziny autorki. To trudny balans, a o osunięcie się w ekshibicjonizm byłoby łatwe. Barbara Porczyńska to jednak wytrawna akrobatka i utrzymuje bezbłędną równowagę. Pokazuje odbiorcy dokładnie tyle, ile trzeba, by dać mu poczucie uczestnictwa, współodczuwania i zrozumienia intencji. Poznajemy ją od zewnętrznych atrybutów warkocza do kolan, zniszczonych pantofli (we Wrocławiu zwanych kapciami), zmieniającego się ciała, po fizycznie doświadczane uczucia: przemożnego zmęczenia, irytującej rutyny, radości, stuporu, bezsenności, ekscytacji i ciągłego, ciągłego braku czasu/miejsca/przestrzeni tylko dla siebie. I właśnie ta poklatkowa relacja z prywatności czyni projekt „MaMalarka” dziełem uniwersalnym, w którym odnajdują się i mogą identyfikować inne matki, także nie-malarki.

Sama autorka jednoznacznie podkreśla, że jej praca jest całkowicie oparta na jej indywidualnym doświadczeniu i temu doświadczeniu poświęcona. W Rozdziale I pisze: *Uważam, że mówienie z własnej perspektywy, a nie w imieniu innych osób, których doświadczenia się nie przeżyło, jest prawdziwsze i bardziej sensowne. (s.56)*

Głęboka prywatność przekazanych treści ściśle współgra z drugim założeniem projektu: procesem powstania jako działaniem artystycznym i wartością artystyczną samą w sobie, tym, co artystka opisała w rozprawie: *Zdałam sobie sprawę, że na swoje obrazy zaczęłam patrzeć z fenomenologicznego punktu widzenia. (...) W takim rozumowaniu efekt końcowy obrazu zatracił swoją ważność na rzecz tego, co działo się podczas samego procesu tworzenia. (s.54)*

Uważam, że odbiór dzieł plastycznych bez znajomości tekstów, szczególnie „ZA-PISKÓW...” jest znacząco uboższy. Szczególnie cykl obrazów olejnych na płótnie, choć bardzo efektowny wizualnie i doskonały warsztatowo, traci bez kontekstu ideowego. Przystępując do recenzowania pracy zaczęłam od zapoznania się z tym cyklem i mimo uznania dla maestrii wykonawczej i dużej urody obrazów, odczuwałam niedosyt spowodowany pewną monotonnością dość klasycznych i nieco obojętnych emocjonalnie kompozycji. Mnogość powtarzalnych wizerunków zmęczonej mamy i mniej lub bardziej absorbujących dzieci wydawała mi się niewystarczająca. Wrażenie potęgowało natrętne porównanie do cyklu obrazów Joanny Kaucz „Zabawy z bronią” (za który została dwukrotnie wyróżniona na Bielskiej Jesieni 2017), na pierwszy rzut oka dość podobnego wykonawczo i kolorystycznie do niektórych obrazów Porczyńskiej. O ile jednak obrazy Kaucz nie pozostawiały mnie obojętną, mieszając śmiech i przerażenie, o tyle prace Porczyńskiej zdawały się nie wykraczać poza

afirmację i pozbawioną komentarza obserwację relacji matka (rodzic) – dziecko (dzieci). Pomyślałam wtedy: och, cóż za sprawność; maluje jakby Malczewski pożenił się z Jenny Saville, tylko... czy to już wszystko? Czy nie za mało?

I tu w sukurs przyszły publikacje doktorantki. W rozprawie zasygnalizowała istotę i istotność procesu powstawania prac, a w „ZA-PISKACH...” oddała głos kronice procesu. To rozwiało moje wszelkie wcześniejsze wątpliwości. Opis powstawania prac malarskich, reporterskie relacje z narodzin obiektów wykonanych na kuchennych naczyniach, namacalne odczucie mozołu codzienności, z którego artystka wyrwa i wyskrobuje czas na powstające dzieła – podnoszą proces powstawania prac do rangi równorzędnej części projektu. Wchodzące w skład dzieła filmy tylko pogłębiają to odczucie.

Projekt artystyczny, będący dziełem doktorskim, składa się z: około 40 obrazów olejnych na płótnie, głównie małych oraz średnich formatów (od 20x30 cm do 100x120 cm); cyklu kilkunastu (wg moich obliczeń) obiektów malarskich na naczyniach codziennego użytku, krótkich autorskich filmów oraz książki artystycznej „ZA-PISKI MAMALARKI 2019-2022”. W dysertacji znajdujemy też dokumentację malarskich instalacji z 2023 r.: „Epifragma” wykonanej z pieluch tetrowych i „Przybory MaMalarki. Wylinka” ze zużytych ubranek dziecięcych oraz instalacji opartej na tekstach umieszczonych w słoikach „Nie chciałaś, nie robiłaś – trudno!” z 2021 r.

W udostępnionym do recenzowania materiale brak spisu prac i uważam to za brak istotny, utrudniający pracę recenzenta. Nie mając możliwości bezpośredniego kontaktu z dziełem jestem zmuszona do przeprowadzania własnych obliczeń ilościowych, a rozproszona – bo w zrozumiały sposób podporządkowana logice wywodu teoretycznego – dokumentacja prac utrudnia całościowy odbiór projektu. Mimo tego jestem w stanie objąć spojrzeniem i refleksją całość dzieła, a po analizie uznać jego nowatorski charakter i niewątpliwy wkład w rozwój dyscypliny.

Barbara Porczyńska projektem „MaMalarka. Pomiędzy codziennością a sztuką” w szczery, osobisty i pogłębiony sposób opowiada o godzeniu roli matki i malarki, stając się w ten sposób ważnym głosem w dyskursie na temat miejsca kobiet w sztuce, czy raczej szerzej – na temat prawa kobiet do godzenia własnych życiowych (bo wcale nie koniecznie zawodowych) ambicji i potrzeb z potrzebą i możliwością przeżywania macierzyństwa. Według mnie, najcenniejsza w wypowiedzi Porczyńskiej jest intymna szczerość jednostkowego, własnego doświadczenia, bez silenia się na powielanie czy kreowanie ogólnych haseł i postulatów. Paradoksalnie jej przekaz staje się przez to uniwersalny, a jej zwielokrotnione autoportrety to portrety *everywoman*.

Realizując dzieło doktorskie Barbara Porczyńska sięgnęła po klasyczne, tradycyjne, realistyczne malarstwo olejne na płótnie (autorka wykonuje nawet mniejsze szkice olejne, niczym dawni mistrzowie, co dziś nie jest wcale oczywistą częścią procesu twórczego), uzupełnione o wypowiedzi w innych mediach (nieco na wyrost nazwanych w rozprawie przez doktorantkę „nowymi mediami”) takich jak instalacja, film, tekst a przede wszystkim malarstwo na naczyniach i przedmiotach codziennego użytku. Ten bogaty, różnorodny a przy tym spójny arsenał środków łączy jeden ciąg słów: malarstwo / malarstwo / farba. Wszystkie części są malarskie. Film to też obraz, a kompozycja kadrów często kojarzy się z dawnymi dziełami mistrzów pędzla. Artystka jest malarką, jej malarstwo zdaje się naturalnym działaniem, odruchem niemal. Farba i gest pędzla pokrywają wszystko – czy to jako żywiołowe

portrety, czy to jako wytarte ślady malarskiego żywiołu. Autorka kilka razy podkreśla w tekście, że to właśnie malarstwo jest jej podstawowym środkiem wyrazu.

Cały ten zestaw doskonale sprawdził się jako medium wypowiedzi artystycznej. Początkowo, doceniając wartość artystyczną, oryginalność i siłę przekazu wszystkich realizacji poza cyklem olejnym na płótnie, wydawało mi się, że praca bez tych obrazów spokojnie mogłaby się obejść, a jej wymowa wcale nie byłaby przez to mniejsza. Doktorat nie musi być popisem warsztatowej maestrii, a dowodem na dojrzałość artystyczną. Odnalazłam ją w pięknie malowanych i błyskotliwie podpisanych portretach w garnkach i miednicach. (Technika obiektów z tej serii opisana została jako np.: „olej w misce”, „olej w rondelku”.) Moją uwagę zwrócił autoportret wydrapany druciakiem w spalonej patelni; subtelne, kuchenne sgraffito. Dojrzałość Porczyńskiej ujawnia się także poprzez umiejętność lapidarnego, trafnego, skromnego formalnie konstruowania komentarza o dużym ładunku społecznym, jak w (mojej ulubionej) instalacji „Nie chciałaś, nie robiłaś – trudno!” z 2021 r. Ta bezkompromisowa praca oparta na komentarzach zaczerpniętych z fora internetowego na temat karmienia dzieci nie epatuje formą, ale ujmuje prostotą i zmusza do myślenia. Przy jej realizacji Porczyńska użyła słoiczków po dziecięcych daniach, zamykając w nich wydrukowane posty-hasła.

To jedna z prac, w której atrybuty i emblematy świata macierzyństwa i dziecka przenikają do świata sztuki MaMalarki goszcząc i moszcząc się w nim na dobre. Dzieje się tak też w instalacji „Przybory MaMalarki. Wylinka” z 2023 r. Tutaj dziecięce ubranka początkowo „uczestniczą” w procesie powstawania obrazów jako szmatki do pędzli, aby przechrzczone farbą na koniec „awansować” do rangi dzieła. Puzzle, naklejki, zabawki zagościły na wspaniałych olejnych obrazach, przyklejają się do nich lub zsypują z nich (jak np. w obrazach: „I am a Mother” 2021 r., „Święta Matka” i „Święty Ojciec” 2023 r., „Nieskończoność w stanie rozproszenia” 2020 r.).

Proces przenikania świata dziecka/macierzyństwa do świata sztuki i świadomego anektowania go przez malarstwo Barbara Porczyńska bardzo precyzyjnie nazywa w „ZA-PISKACH...”. Według mnie to jedna z ciekawiej opisanych i ważniejszych części procesu powstawania dzieła, uwzględniająca także bezpośredni udział dzieci w działaniach twórczych.

Jak wspomniałam kilka akapitów wcześniej, początkowo cykl obrazów olejnych, nieco przekornie, wydał mi się niemal zbędny, jakby jego podstawowym celem miało być ukazanie fizyczności artystki i jej dzieci oraz popis maestrii warsztatu. Uważam, że artyści stale powinni wychodzić ze swojej strefy komfortu, a taką dla Porczyńskiej bez wątpienia jest klasyczne malarstwo olejne. Zdanie zmieniłam po lekturze rozprawy, a szczególnie „ZA_PISKÓW MAMALARKI”. Te obrazy musiały powstać. Proces musiał się odbyć. Wbrew wszystkiemu i ze wszystkimi dookoła. Bo to jest „*dowód, że MaMalarka mimo wszelkich trudności funkcjonuje i balansuje między codziennością a sztuką.*” (str.54)

Ilość przedłożonych prac, składających się na cykle i instalacje zawarte w dziele, nie pozwala mi na pochylanie się nad każdą z nich oddzielnie. Stąd decyzja o całościowym spojrzeniu w tej recenzji na projekt „MaMalarka” oraz próbie ogólnej oceny jego jakości czy znaczenia.

Podsumowanie

Przedłożona do recenzji rozprawa doktorska wraz z dziełem mgr Barbary Porczyńskiej pt.: „MaMalarka. Pomiedzy codziennością a sztuką” to praca dojrzała, spójna i udowadniająca

wysokie kompetencje artystyczne autorki. Wyłania się z niej postać świadomej artystki, swobodnie poruszającej się różnych mediach i obszarach sztuki, mającej jasny koncept pracy i wysoką determinację realizacyjną.

Projekt jest realizacją o czytelnym przesłaniu i jasnym założeniu formalnym oraz wykonaną ze swadą i swobodą świadczącą o wysokich umiejętnościach warsztatowych autorki. Forma pracy, skupiona głównie wokół malarstwa figuratywnego, dzięki użytym obiektom oraz instalacjom, wychodzi nieco poza obszar tradycyjnego, klasycznego malarstwa na płótnie, stając się bardziej współczesny i nośny. Jednocześnie to właśnie realistyczna figuracja najwyższej próby wyróżnia twórczość Porczyńskiej na tle innych osób artystycznych jej pokolenia i pozwala na uniwersalizację przekazu oraz dotarcie do szerokiej grupy odbiorczyń (bo chyba rzadziej odbiorców), często utożsamiających się z jej doświadczeniem.

Praca artystyczna, składająca się z kilkudziesięciu obrazów, szkiców, obiektów, instalacji, filmów, tekstów i książki artystycznej, mimo tak dużej wieloelementowości jest bardzo spójna i wykonana z dużą samoświadomością oraz biegłością warsztatową.

Część pisemna rozprawy podana jest w ciekawy sposób, napisana ze swadą zdradzającą szczerą fascynację podjętym tematem. Lekkość języka, erudycja i bardzo bogata podbudowa teoretyczna dają wypowiedź wartką, interesującą i skondensowaną. Dysertacja składa się ze wstępu, czterech rozdziałów i zakończenia; posiada obszerną bibliografię oraz spis źródeł internetowych. Jej uzupełnieniem jest publikacja Wydawnictwa Uniwersytetu Rzeszowskiego ZA-PISKI MAMALARKI 2019-2022”, wydana dzięki wsparciu Kolegium Nauk Humanistycznych UR. Łącznie publikacje budują pełną wypowiedź, stanowiącą podsumowanie i integralną część pracy doktorskiej.

Konkluzja

Dokonania artystyczne przedstawione do recenzji przez mgr Barbarę Porczyńską w pracy pt.: „MaMalarka. Pomiędzy codziennością a sztuką” są oryginalnym osiągnięciem, noszącym cechy znacznego osiągnięcia. Aktywność artystyczna autorki, a przede wszystkim wysoka jakość pracy doktorskiej zasługują na uznanie i docenienie.

Doktorantka wykazuje się ogólną wiedzą w dyscyplinie sztuk plastycznych, a ponad to interdyscyplinarny charakter jej twórczej praktyki i rozprawy potwierdza, że jest gotowa do samodzielnej pracy twórczej.

Stwierdzam, że rozprawa mgr Barbary Porczyńskiej pt.: „MaMalarka. Pomiędzy codziennością a sztuką” spełnia warunki art. 187 ustawy prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. 2023 r. poz. 742 ze zm.)

Wnioskuje do Rady Naukowej Kolegium Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego o nadanie mgr Barbarze Porczyńskiej stopnia doktora w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuk plastycznych i konserwacji dzieł sztuki.

Ponieważ zaprezentowana rozprawa i dzieła reprezentują w mojej opinii szczególnie wysoki poziom, wnioskuję o przyznanie wyróżnienia.

